Rok VII. Kraków-Podgórze, Czwartek 25 Marca 1909 Nr. 69

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY
Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN“: Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8. Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

W przededniu rozstrzygnięcia.

Rozbicie akcyi mocarstw przez Rosyę. — Rząd austro-węgierski nie pozwoli na zabagnienie kwestyi bośniackiej. — Decyzya nastąpi w bieżącym tygodniu. — Walka z Czarnogórcami. — Nastroj w Serbii.

Spodziewana wczoraj interwencya mocarstw w Belgradzie **nie nastąpiła**. Dyplomaci nie mogą porozumieć się co do „formuły“; proponowana przez Anglię formuła nie znajduje w Rosyi przyjęcia i wogóle stanowisko Rosyi pozostaje bez zmiany **dwuznaczne**. Rosya nie chce skłonić Serbii do bezwarunkowej rezygnacyi. Mocarstwa chcą nadać konferencyi charakter tylko formalny, Rosya zaś chce z niej uczynić wyrokujący trybunał. Wobec tego widoki porozumienia się są bardzo znikome. Izwolski trwa przy tem, by kwestya bośniacka pozostała w zawieszeniu, a na to Austrya nigdy się nie zgodzi. Więc w Wiedniu, w ministerstwie spraw zewnętrznych sądzą i nie tają się z tem, że ostateczna decyzya zapadnie **jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia.**

Wszystko wskazuje na nieunikniony krwawy koniec konfliktu. Na giełdzie wiedeńskiej kursa znowu bardzo spadły.

Cała Czarnogóra **stoi pod bronią**. (Nastąpiło też już doniosłe starcie pod Budną). Z Belgradu donoszą, iż panuje tam płomienny **nastrój** wojenny; uważają wojnę za konieczność i mówią tylko o jej szansach.

Starcie z Czarnogórcami.

Cetynia. 21 bm. pod Budną patrol austryacki na granicy czarnogórskiej został napadnięty przez Czarnogorców. Wywiązała się walka, dwóch żołnierzy austryackich dostało się do niewoli Czarnogórców. — Interwencya przedstawiciela Austryi w Cetynii pozostała bez skutku.

W Budna stał czwarty batalion 58 pułku piechoty (tarnopolski), składający się w jednej trzeciej z Polaków i w dwóch trzecich z Rusinów.

Nastroj w Serbii.

Belgrad. Dzienniki atakują gwałtownie prezydenta gabinetu Milovanovicza jako głowę stronnictwa pokojowego. Jeżeli wojna nie wybuchnie, w najbliższym czasie, to nastąpi przesilenie gabinetowe. Wielkie nadzieje pokłada stronnictwo wojenne w pułkowniku Misiczu, który po 6-letniej emeryturze został reaktywowany. Misicz jest w armii ogromnie popularnym i objąć ma główne dowództwo armii.

Wszystkie stronnictwa skupsztyny odbyły posiedzenia, na których z wielkiem rozgoryczeniem występywano przeciw prezydentowi gabinetu Milovanowiczovi. Na pełnem posiedzeniu skupsztyny wniesione będą interpelacye z zapytaniem, czy prawdą jest, że rząd wdaje się w ustępstwa, które naruszają godność Serbii. — Prawdopodobnem jest uchwalenie rządowi nieufności, obalenie go i utworzenie gabinetu wojskowego. (Książe Jerzy oświadczył królowi, że pogardza Milovanoviczem (min. spraw zewnętrznych) jako człowiekiem nieszczerym, kompromitującym Serbię).

Belgrad. „Politika“ pisze, że kwestya bośniacka jest kwestyą dwu ras, słowiańskiej i germańskiej, między któremi **musi przyjść do starcia**. Skoro Wołga, Dunaj, Ren, Morze Czarne i Śródziemne, Północne i Bałtyckie zaczerwienią się krwią, wtenczas dopiero zostaną rozwiązane także i te wszystkie kwestye, którym obecnie małoduszna i uboga w krew Europa nie śmie spojrzeć w oczy.

Ustrój armii austryackiej.

Dla oryentacyi w telegramach, zawierających fachowe określenia wojskowe, podajemy następujące objaśnienia o organizacyi armii:

Najniższą taktyczną jednostką w piechocie jest kompania, w kawaleryi szwadron, w artyleryi baterya. — Kompania składa się podczas wojny z 250 ludzi (97 podczas pokoju), szwadron ze 150 jeźdźców, baterya z 6 armat. Kompania dzieli się na 4 plutony, po 4 oddziały każdy, baterya na 3 lub 4 plutony po dwie armaty. Cztery kompanie tworzą batalion (1000 ludzi), cztery bataliony tworzą pułk (4000 ludzi), sześć do dziewięciu batalionów — bez względu na podział na pułki — stanowią brygadę (6000—9000 ludzi). — W kawaleryi trzy szwadrony tworzą dywizyę, dwie dywizye pułk (900 jeźdźców); dwa pułki stanowią brygadę (1800 jeźdźców); w artyleryi dwie baterye tworzą dywizyę — dwie dywizye pułk (24 armat).

Wyższemi formacyami — t. zw. jednostkami strategicznemi — w skład których wchodzą różne rodzaje broni, są dywizye wojsk, z których składają się korpusy i armie. — Dywizya piechoty składa się z dwóch brygad piechoty, trzech szwadronów kawaleryi, z pewnej ilości — zależnie od potrzeby — armat, z oddziału telegrafu polowego, względnie także z kompanii pionierskiej i z oddziałów sanitarnych, intendantury i parku amunicyjnego. — Stan bojowy dywizyi piechoty wynosi 10.000 do 15.000 ludzi.

Dywizya kawaleryi składa się z dwóch brygad kawaleryi, dywizyi artyleryi (4 armaty), z oddziałów karabinów maszynowych i odpowiednich oddziałów sanitarnych, intendantury i amunicyjnych. Stan bojowy dywizyi kawaleryi liczy 3.000 do 4.000 jeźdźców. W skład korpusu wchodzą dwie do trzech dywizyj piechoty i oddziały kawaleryi, artyleryi, pionierów, oddziałów sanitarnych, intendantury, amunicyjnych, które dołącza się w nieograniczonej ilości, w miarę potrzeby. **Korpus liczy więc 30.000 do 50.000 ludzi.** Kilka korpusów tworzy armię. Dla jednolitego kierownictwa dwoma czy więcej armiami, tworzy się główną komendę armii.

Komendantem plutonu jest kadet, podporucznik lub porucznik; kompanią, szwadronem, bateryą, dowodzi kapitan (rotmistrz), batalionem major lub podpułkownik, pułkiem pułkownik, brygadą jenerał-major, dywizyą wojsk marszałek polny porucznik, korpusem jenerał broni (jenerał piechoty, jenerał kawaleryi). Jenerałowie tej samej rangi, są również wodzami armii.

W czasie pokojowym armia austryacko-węgierska składa się z **piętnastu korpusów** i z wojskowej komendy w Zadarze. Komenda 1 korpusu jest w Krakowie, 2 we Wiedniu, 3 w Gracu, 4 w Budapeszcie, 5 w Preszburgu, 6 w Koszycach, 7 w Temeszwarze, 8 w Pradze, 9 w Litomierzycach, 10 w Przemyślu, 11 we Lwowie, 12 w Hermansztadzie, 13 w Zagrzebiu, 14 w Innsbruku, 15 w Serajewie.

Wiosno, żeby cię wszyscy!...

(Z zapisków reportera).

Rzadko wiosna tak punktualnie stawiła się do apelu kalendarzowego, jak w tym roku.

Przedewszystkiem — mamy już prawie wojnę. A nasi politycy w chwili każdego powikłania politycznego zawsze przepowiadali wojnę na wiosnę.

— Niech się tylko wiosna ruszy!

Poza tem są i inne prognostyki wiosny, może mniej ważne, ale — dokuczliwsze od wojny za górami.

— Mężu! Żakiet wiosenny już gotowy!

— To dobrze!

— Ale potrzeba pieniędzy!

— O! to — bardzo źle!

— Tatusiu, ja i Zosia potrzebujemy kapeluszy, Misia bucików...

— Proszę ojca! Już w paltocie zimowym chodzić nie mogę!

Prawda! Racya! I mnie w palcie zimowem chodzić za ciężko. I mnie potrzeba butów. I ja nie mam kapelusza!

Ale to jeszcze nic!

Zjawia się — gospodarz domu.

— No, mamy wiosnę!

— Mamy!

— Kwartał się kończy!

— A kończy!

— Wie pan, mnie wiosna tak błogo usposabia, że podnoszę panu komorne tylko o 50 koron.

...Wiosna... Potoki słońca... (tak poeci piszą, bo w rzeczywistości chlapanina i błoto!). Natura się budzi... Pączki na drzewach...

Wiosno! Żeby cię wszyscy!...

Cztery dobre żony.

(Podsłuchane w kawiarni).

Przy stoliku w kawiarni Kijaka siedzi czterech panów. Mówią o polityce, o Sejmie i o drożyźnie. Wreszcie schodzą na temat ruchu feministycznego i na temat żon.

— No — powiada pierwszy — moja żona była na ostatnim kongresie kobiet i zyskała gorący poklask za swoje przemówienie.

— A moja — mówi drugi — jeszcze nie wygłosiła jednego odczytu, a już pracuje nad drugim. Jako prelegentka ma już swoją sławę.

— Ja znów — powiada trzeci — cieszę się, że moja żona wygląda, powiadam panom, jak samo zdrowie, bo uprawia wszystkie sporty: gra w tennisa i piłkę, ślizga się, jeździ konno, a najwięcej przepada za automobilem.

— A ja — powiada czwarty, najpoważniejszy z grona — mam w domu zdrowy, smaczny wikt i całe skarpetki.



Pożegnanie żołnierzy. — Na dworcu w Peszcie. (Patrz „Ze świata“).

Pożegnanie stanu kawalerskiego.

(Z krakowskiego bruku).

Przyszła dziś do naszej redakcyi para narzeczonych; ona zabeczana do nosa, a on także zmartwiony i smutny.

— Proszę państwa — rozpoczęła rezolutnie ona — chcielibyśmy ogłosić, że mój narzeczony zgubił wczoraj 300 koron.

— A zgłosiliście już państwo zgubę na policyi?

Narzeczeni spojrzeli na siebie; ona z wyrzutem, on z zakłopotaniem.

— A widzisz, mówiłam ci, że trzeba pójść na policyę!

— Albo to oni co pomogą? Będą akurat szukać naszych pieniędzy, czy co? Inna rzecz, ogłosić w dzienniku. Może tego, co znalazł, sumienie ruszy i odda.

Robiliśmy z początku trudności z zamieszczeniem tej notatki, ale wobec usilnych nalegań dziewczyny przyrzekliśmy ostatecznie rzecz ogłosić.

Poszli — a w pół godziny wraca on sam tylko, z miną tak nieszczęśliwą, jakby mu wątrobę operować mieli.

— Proszę panów, jabym wolał, coby nic nie pisać o tych trzystu koronach.

— Już za późno, już jest w druku — odzywam się, podejrzywając pana narzeczonego o jakąś nieczystą machinacyę. — Co to panu szkodzi? Policya przeczyta to, wdroży zaraz dochodzenia i poszukiwania, wezwą pana do protokółu, do zeznania jak, gdzie i kiedy pan zgubił...

— Proszę panów — jęknął narzeczony złamanym głosem — ja nie zgubił tych pieniędzy, ja je przetracił z kolegami...

— A czemużeś pan od razu tego nie powiedział?

— Przy mojej narzeczonej miałem się przyznać, gdy to jeszcze były jej pieniądze? Panowie jej nie znacie, ona zaraz w gębę wali... Koledzy mnie namówili, aby pożegnać stan kawalerski. Z twoją wolnością jest amen! (powiedział Antek) bo dostaniesz żonę, co prać ci będzie nie tylko bieliznę, ale i ciebie, więc zrób pożegnanie z kolegami... Takeśmy się zaczęli i żegnać przez całą noc...

— Ilu was było?

— Czterech razem ze mną.

— I we czterech przetraciliście przez noc 300 koron?

— Czemu nie? Antek zjadł piętnaście blaszanek z sardynkami, a że go mgliło po oliwie, więc ciągle pił koniaki i pipermenty. Boguś jadł brunświcką kiszkę, ale tyle, żeśmy się dziwili, gdzie jest w nim miejsce na nią. Zaczęło go też rozdymać i musieliśmy pojechać z nim na stacyę ratunkową, gdzie mu dali takich proszków, że go w minutę z jedzenia opróżniło. Ten trzeci to nie wiem nawet jak się nazywał, a prosiłem go do kompanii dlatego tylko, bo jak się dowiedział, że się żenię, to jął tak płakać nademną jak nad własnem dzieckiem. Ale on był też najgorszy, bo kazał sobie dawać jedno kurczę smażone po drugiem, a tylko piersi z każdego zjadał, a resztę dawał psu. Ja też sobie nieżałował, a wino to piliśmy tak, że nie które komu smakowało, ino jakie na karcie było najdroższe. Boguś sam wypił flaszkę altfatera, a że go bardzo palił, więc mu chłopak pięć razy lody z cukierni przynosił. Ten trzeci także po lody posyłał, ale na głowę je sobie kładł, bo mówił, że mu rozum pęka, jak można porzucać stan kawalerski. Od tych lo-

dów łeb mu się zlepił i musieliśmy głowę płukać mu pod wodociągiem. Tak się i zebrało, proszę panów, trzysta koron, bo nad ranem pojechaliśmy jeszcze dwoma fiakrami do Rosenstocka niby na czarną zaliwaną...

Odprawiliśmy biedaka z upomnieniem, aby ten stan kawalerski jak najprędzej pożegnał i rozpoczął żywot przykładnego męża, co tenże wśród wdzięcznych ukłonów uroczyście ślubował.

†

Hr. Wojciech Dzieduszycki

Wiedeń. Pogrzeb ś. p. hr. Wojciecha Dzieduszyckiego odbędzie się we czwartek, kondukt wyruszy z domu żałoby na dworzec kolei, gdzie przemówią dr Głąbiński i dr Kramarz.

* * *

Śmierć ś. p. hr. Dzieduszyckiego wywarła silne wrażenie. Ubytek tego męża stanu jest dotkliwym ciosem dla naszej reprezentacyi w Wiedniu. Hr. W. D. był niezawodnie najpopularniejszym politykiem polskim: wysoka wiedza tego „ateńczyka“, jego dowcip (na ten temat krąży mnóstwo anegdot), jego jowialny humor, nadawały zmarłej Ekscelencyi wyjątkowo sympatyczne znamię. Politykę jego cechował zawsze szczery duch polski: był konserwatystą, ale o otwartej głowie; parlamentu ludowego nie lubiał.

W Izbie posłów prez. Pattai, w Kole polskiem prez. Głąbiński, poświęcili zmarłemu gorące wspomnienie. Wszystkie stronnictwa (nawet socyaliści z p. Daszyńskim, który ordynarnie zaczepiał hr. D.) złożyli prezydyum Koła kondolencyę. Dzienniki wied. z mieszczają obszerne nekrologi.

* * *

Ś. p. Wojciech hr. Dzieduszycki ur. się w r. 1845 w Galicyi wschodniej. W r. 1878 wszedł do Sejmu, jako poseł stanisławowskiej większej własności, w r. 1879 do parlamentu.

Wybrany do parlamentu ponownie w r. 1895, po śmierci ś. p. Apolinarego Jaworskiego stanął na czele Koła polskiego. Obecnie był wiceprezesem Koła polskiego.

Ś. p. hr. Dzieduszycki pozostawia bogatą spuściznę literacką.

Robota niecnych szaleńców.

Socyaliści, którzy tyle nieszczęść ściągnęli na Królestwo Polskie, znowu zabierają się w Warszawie do roboty, *mogącej najfatalniejsze wydać skutki.* — Mianowicie sławetne „fraki“ (frakcya rewolucyjna P. P. S.) rozszerzają po Królestwie Polskiem odezwę, w której ni mniej ni więcej wzywają do powstania! W odezwie tej „fraki“ piszą, iż może przyjść do europejskiej wojny, w której socyaliści polscy także udział wziąć muszą:

„Po raz pierwszy od wieku pęknąć gotowa spójnia, którą zbrodnia rozbiorów Polski złączyła mocarstwa wschodniej Europy. W chwili takiej nie pozwolimy decydować o nas bez nas. Nie chcemy być niewolnikami i potrafimy wyzyskać dla naszych interesów, dla sprawy ludu polskiego, nadchodzące wypadki. Rządowi carskiemu nie udało się stłomić w nas ducha buntu, zabić dążeń do wolności i zmusić nas do wyrzeczenia się lepszej przyszłości. Ma on w nas wrogów nieprzejednanych, gotowych walczyć z nim aż do tchu ostatniego.

Do walki tej już się dzisiaj gotować musimy. Nie możemy dopuścić do tego, aby nas znowu wypadki dziejowe miały zaskoczyć znienacka. Nie o wybuch natychmiastowy tu chodzi, lecz o rozszerzanie w całym kraju przekonania, że tylko czynny nasz udział w zbliżającej się walce pozwoli ją nam dla naszych celów wyzyskać“.

W ten sposób garstka **głupich szaleńców**, łudząc się nadzieją wojny Rosyi z Austryą i Prusami (Rosya wojny żadną miarą nie rozpocznie, bo jest do niej niezdolna!) gotowi nowe nieszczęścia na skołatany kraj sprowadzić!

* *

Partye socyalistyczne w zaborze rosyjskim zwalczają się nawzajem zawzięcie. Dzięki tej walce mówią też prawdę o sobie. „Naprzód“ z dnia 23 marca br. w artykule „Skandal“ omawia postępowanie socyalistów (S. D.) i trudowików w Dumie petersburskiej.

W tej Dumie, na którą nikt nie zwraca uwagi, zdarzył się istotnie skandal. Oto dnia 16 marca socyalni-demokraci głosowali przeciwko „poprawce“, wniesionej przez posła Dymszę, że „przynależność do polskiej narodowości nie powinna stawać na przeszkodzie do objęcia urzędu sędziowskiego w Królestwie Polskiem“...

Poprawkę tę odrzucono 149 głosami przeciw 119. Większość tym razem tworzyli *czarnosecińcy, przeważna część październikowców, socyalni-demokraci i „trudowicy“.* W mniejszości zaś okazali się Polacy, kadeci, „obconarodowe“ grupy, niektórzy październikowcy i... hrabia Bobrynskij. Zaznaczyć należy, że samych głosów socyalistycznych wystarczyłoby dla zupełnego odwrócenia wyniku głosowania. A gdyby prócz socyalistów i trudowicy głosowali za wnioskiem Koła polskiego, to zostałby on uchwalony nawet przyzwoitą większością.

Więc socyaliści rosyjscy i trudowicy poszli razem z czarnosecińcami przeciw Polakom.

Dlaczego to uczynili? Oto dlatego, że Polacy głosowali — za budżetem, więc socyaliści, uważani „jako reprezentanci proletaryatu“, głosowali przeciw Polakom, „sługom rządu“.

Nawet „Naprzodowi“ tej głupoty było za dużo! I oto pisze „Naprzód“ (Nr z 23 marca) o rosyjskich socyalistach *dosłownie:*

„Dzisiejsi rosyjscy posłowie socyalno-demokratyczni są niestety — przyznajemy to otwarcie — zupełnie nieprzygotowani do trudnej odpowiedzialnej roli przedstawicieli ludowych. Nikczemna ordynacya wyborcza wprowadziła do Dumy nie rzeczywistych wybrańców proletaryatu, lecz przypadkową grupę *nieokrzesanych politycznie, albo w najlepszym razie szybko dezoryentujących się* w zgiełku targowicy pseudo-parlamentarnej posłów z konieczności, pełnych lęku i niewiedzy!“

Tak pisze „Naprzód“ o rosyjskich socyalistach. — Bardzo słuszny sąd. My go podpiszemy także odnośnie do naszych domorosłych socyałków.

PIOTR LOTI.

Misyonarz z Anamu.

Było to w czasie wojny, w straszliwym żółtym kraju, na Wschodzie Dalekim. Od kilku tygodni ciężki nasz pancernik stał na kotwicy w jednej z zatok wybrzeża. Przed oczyma naszemi rozciągały się aksamitne pola ryżowe, nieprawdopodobnie zielone wzgórza. Z mieszkańcami tutejszymi nie zawiązaliśmy dotąd bliższych stosunków, unikali nas nieufni, wrodzy nam. Straszliwy upał spływał na nas ze smutnego nieba, przysłoniętego prawie bezustanku ciężkiemi, ołowianemi chmurami.

Pewnego ranka, gdym właśnie był na służbie, sternik okrętowy oznajmił mi, iż łódka jakaś t. zw. przez krajowców „sampan“, zbliża się ku nam.

— A cóż tam widzisz w tej łódce? — spytałem.

Sternik zawahał się przez chwilę i spojrzawszy w lunetę, odrzekł:

— Jest tam coś nakształt bonzy czy chińczyka, czy ja wiem co zresztą? proszę pana kapitana, siedzi sobie sam jeden w głębi łódki.

Cicho, bez pośpiechu posuwał się „sampan“ po nieruchomej, oleistej, ciepłej wodzie. Wiosłowała młoda dziewczyna z żółtą twarzą, czarno ubrana. Zagadkowy gość, którego nam wiozła, nosił strój, uczesanie i okrągłe okulary bonzów anamickich, ale miał przytem zarost i rysy twarzy, niczem nie przypominające Azyatów.

Wstąpiwszy na pokład naszego okrętu, powitał mnie w języku francuskim, nieśmiało trochę i z pewną trudnością w wysławianiu się.

— Jestem misyonarzem — powiedział do mnie — pochodzę z Lotaryngii, ale od trzynastu lat już mieszkam tutaj, o sześć godzin drogi od brzegu morza, w jednej z wiosek, której wszyscy mieszkańcy wyznają religię chrześcijańską. Rokoszanie zagrażają nam, są już bardzo blisko. Chciałbym pomówić z komendantem i prosić go o pomoc. Wszyscy moi parafianie zostaną niechybnie wymordowani, jeśli nikt nie pośpieszy nam z pomocą.

Niestety, komendant zmuszony był odmówić: mieliśmy liczbę ludzi zaledwie dostateczną do strzeżenia okrętu, gdyż znaczna część naszej załogi, wraz z zapasem broni i amunicyi, wyprawiona została na kilka dni przedtem w inną stronę zagrożoną. Nie byliśmy w stanie nic uczynić dla owych biednych parafian; nie było innej rady, jak oddać ich na łaskę i niełaskę losu.

Nadchodziło południe, nużąca godzina odrętwienia, która w tych gorących strefach zdaje się zawieszać wszelkie życie.

„Sampan“ z żółtą dziewczyną odpłynął w stronę lądu i znikł w zaroślach wybrzeża.

Misyonarz naturalnie z nami pozostał. Nie skarżył się biedak na zawód doznany, ale też zajmującym i rozmownym nie okazał się bynajmniej podczas śniadania, które z nami podzielił. Ożywił się dopiero przy końcu, gdy podano kawę i cygara. Poprosił o trochę tytoniu francuskiego do fajki; od lat dwudziestu, jak powiadał, pozbawiony był tej przyjemności. Po śniadaniu, tłumacząc się długą podróżą i zmęczeniem, zdrzemnął się na poduszkach kanapy.

Wyznaję, iż nie uśmiecha się nam bynajmniej perspektywa piastowania w ciągu kilku miesięcy tego niespodzianego gościa, którego nam nieba zesłały.

— Przygotowano wam pokój, ojcze — oznajmił mu jeden z nas w imieniu komendanta. Ma się rozumieć, iż pozostaniecie z nami, dopóki nie uda się nam ulokować was w bezpiecznem jakiem schronieniu.

Misyonarz zdawał się nie rozumieć.

— Jakże to? Chciałem właśnie prosić was o jaką łódeczkę, by módz przed zmrokiem jeszcze wrócić tam, w głąb zatoki; czy tylko będziecie mogli dostawić mnie na ląd, zanim noc zapadnie? — dodał spokojnie.

— Na ląd! A cóż tam poczniecie, ojcze?

— Ależ, wrócę do mojej wioski — odpowiedział z niezrówną prostotą. — Rozumiecie chyba sami, że nie mogę nocować tutaj. A gdyby atak nastąpił tej nocy?

Z każdem słowem rósł i olbrzymiał w oczach naszych ten człowiek, tak nieznaczący i pospolity z pozoru. Cała załoga otoczyła go, pociągnięta i podbita niezaprzeczonym urokiem bohaterstwa.

— A jednak, was ojcze, najmniej oszczędzać będą ci dzicy.

— Być może, istotnie — odparł z zachwycającym spokojem męczennika dawnych wieków.

Dziesięciu parafian miało oczekiwać na wybrzeżu o zachodzie słońca. Wszyscy razem powrócą do zagrożonej wioski, a potem będzie, co Bóg da.

A gdy zaczęto namawiać go do pozostania na okręcie, przedstawiając niebezpieczeństwo takiego powrotu, czekającą go śmierć niechybną, jakąś straszliwą, chińską śmierć wśród tortur, oburzył się nieustraszony i uparcie przy swojem obstawał, bez gniewu wszakże i frazesów.

— Jakże? Przecież to ja ich nawróciłem i teraz miałbym ich opuścić, gdy mają być za wiarę swą prześladowani? Ależ to są moje dzieci, nie rozumiecie mnie!

Z prawdziwem i głębokiem wzruszeniem, jeden z oficerów, będących na służbie, rozkazał przygotować łódź; wszyscy, ilu nas było, otoczyliśmy misyonarza, chcąc uścisnąć dłoń jego na pożegnanie.

Spokojny już i milczący, jak przedtem, wręczył nam list do jakiegoś starego krewnego w Lotaryngii, zabrał ze sobą mały zapas tytoniu francuskiego i wyruszył z powrotem na ląd.

Cicho, powoli posuwała się łódka po ciepłej, spokojnej wodzie. — A myśmy długo stali milcząc w zapadającym zmroku, wpatrzeni w oddalającą się sylwetkę tego apostoła, który z taką prostotą szedł na męczeństwo ciche, bez rozgłosu.

W następnym tygodniu opuściliśmy zatokę i odtąd los nas rzucał bez wytchnienia w coraz to inną stronę.

Nigdy już więcej nie słyszeliśmy o naszym misyonarzu; sądzę, że byłbym o nim całkiem zapomniał, gdyby jego ekscelencya biskup Morel, rektor misyj katolickich, nie prosił mnie był usilnie dnia któregoś o napisanie „jakiego opowiadania o misyonarzu“.

Z KRAJU.

Z Wieliczki. *(Wiosenne błoto. — Zaniepokojenie wojenne. — „Bandyści“. — Cegielnia gminna. — Nie wiedzie się Wieliczce. — Bieda z wodociągami i z gimnazyum. — Kwestya kolei Wieliczka-Mszana. — Tow. Rolnicze).*

(Dokończenie).

Ostatnią *de publicis* sprawą, to kwestya kolei Wieliczka-Mszana. Jak wiadomo, wojskowość (komenda krakowskiej twierdzy) oświadczyła, iż nie zgadza się na prowadzenie trasy przez Sieręzę i Koźmice na Raciborsko. *Roma locuta — causa finita.* Zdawało się, że sprawa upadnie, tymczasem dzięki energii osób wpływowych, między niemi głównie prezesa tut. Rady powiatowej, stanęła sprawa tak, że postanowiono zmienić częściowo kierunek trasy i zamiast na Sieręzę, poprowadzić kolej przez miasto Wieliczkę (przystanek osobowy w mieście, koło szkoły), na Lednicę i Biskupice do Kunic, a następnie doliną Raby do Mszany. W sprawie tej był kilka dni temu w Wieliczce st. inż. Wydziału krajowego, p. Machalski, celem zbadania w przybliżeniu terenu pod kolej w mieście, oraz celem porozumienia się z Zarządem salinarnym. Otóż ze strony Zarządu oświadczono, iż ze względu na kopalnię, niema przeszkód przeciw budowie toru wzdłuż Serafy, zaś, jak wieść niesie, miało ministerstwo wojny oświadczyć, że budowa kolei przez miasto Wieliczkę, Lednicę, Biskupice i Kunice jest dla twierdzy krakowskiej korzystną. — Z początkiem maja rozpocznie Wydział kraj. trasowanie, a wobec tak korzystnych auspiciów, zwłaszcza wobec oświadczenia wojskowości, możemy prawie pewnie liczyć na budowę kolei. Naturalnie, że gminy obecnie interesowane, jak Gdów i jego okolica, będą musiały tak, jak to już zrobiła Wieliczka, Dobczyce i Myślenice, zapewnić częściową gwarancyę oprocentowania kapitału zakładowego (75% kapitału ma dać rząd, resztę kraj i gminy interesowane).

Dnia 31 b. m. odbędzie się w Wieliczce o godz. 11 przed poł. zgromadzenie Tow. rolniczego okręgowego.

K. S.

Z Bochni. W parku miejskim znaleziono przed kilku dniami zwłoki wisielca, w którym poznano jednego ułana, który kilkakrotnie karany za kradzież, umknął z więzienia garnizonowego, gdzie znowu go zamknięto, jako złapanego na kradzieży w koszarach.

Nieznana jakaś włóczęga i żebraczka utonęła onegdaj w nurtach Raby.

Z Wadowic. Kupcowa Bajla Reich skutkiem pomyłki podała swej chorej córce łyżkę karbolu. Córka zmarła niebawem wśród wielkich cierpień.

Naokoło sceny i estrady.

Koncert p. Ignacego Friedmanna. Pan Friedmann bardzo się uspokoił: oto wrażenie, jakie się odniosło z jego wczorajszego koncertu. A teraz pytanie, czy dawniejszy niepokój był wyrazem wielkich pragnień, które mocą namysłu, doświadczenia, smaku i głębokiego uczucia zbliżają artystę do ich urzeczywistnienia, a tem samem zamieniają szamotanie się na siłę poruszającą, czy też ten niepokój był prostą niesfornością? Gra p. Friedmanna bardzo znacznie uspokoiła się, ale nie wyszlachetniała, tylko się pogłębiła. Przedewszystkiem w prowadzeniu śpiewu jest znaczny postęp, co było widocznem w sonacie Liszta, w impromptu Chopina, w drobnych rzeczach Szumana i we własnych utworach koncertanta. Pan Friedmann powinien jednak popracować szczególnie nad ustaleniem dynamiki do charakteru utworu, a następnie nad grą równą w wyższem znaczeniu. Dla p. Friedmanna forte nieistnieje w nieskończonych odcieniach, tylko zawsze jedno i to samo, mające na celu wykazanie wielkiej siły, równo zaś, bez niepotrzebnych pomysłów rallentanda, nie jest w stanie niczego zagrać. I tak w etudzie c-dur Chopina, której wdzięk polega na falującym szmerze, p. Friedmann tak się rozhukał, że niezrównany wdzięk tego utworu przepadł — w impromptu Chopina w części środkowej wpadł w takie forte, że w całości utworu ustęp ten wyglądał jak wielka łata. W tarantelli Liszta w środkowej canzonie tyle było niepotrzebnych nierówności i pretensyi, że powab zupełnie poszedł w kąt. Tempa p. Friedmanna są również przeszkodą i były nią w waryacyach Chopina, a nawet we własnym jego utworze p. t. „le Badinage“.

A teraz hołd zaletom. Technika p. Friedmanna wspaniała; siła, wytrwałość, czystość — nadzwyczajne. Jako kompozytor posiada artysta ten niewątpliwy talent. W serenadzie jest wiele poezyi, w Badinage świetna faktura fortepianowa. Środki p. Friedmanna są wprost niezrównane, więc niech artysta ten użyje ich jak najrychlej jako skrzydeł do wyżyn piękna.

Publiczność, która zawsze artyście dopisuje tak pod względem ilości jak i gorącego uznania, przyjmowała go z wielkim zapałem.

Poraj.

Z teatru miejskiego. W sobotę bieżącego tygodnia teatr krakowski daje sztukę pani Zofii Wójcickiej-Chylewskiej p. t.: „W latarni“. Nazwisko autorki, znane jest dobrze publiczności krakowskiej, szereg bowiem sztuk pani Wójcickiej Chylewskiej, jak „Dyletanci“, „Psyche“ i „Natręt“ — święciły przed kilku laty na naszej scenie żywe i długotrwałe powodzenie. Ponadto teatry polskie zawdzięczają autorce „Dyletantów“ znaczną liczbę artystycznych przekładów z literatur obcych, a zwłaszcza piękne tłomaczenie „Odrodzenia“ Szoentana.

W dniu jutrzejszem teatr nasz wznawia „Kopciuszka“ w nowym układzie scenicznym. Fantastyczna bajka ta urozmaicona będzie muzyką, śpiewem, tańcami. Interesującym szczegółem będzie niewątpliwie solo „Manika-walc“ maleńkiej tancerki Janki Dolińskiej, córki znanego nauczyciela tańców. Poza tem taniec zbiorowy, w którym „pas de deux“ odtańczy para dzieci — „Szczęsny“ i „Maryla“. — Tańce przygotował znany nauczyciel tańców p. Adolf Pion.

Z teatru ludowego. We czwartek odbędą się dwa przedstawienia. — Po południu o godz. 4 po raz 3-ci „Zmory galicyjskie“ — wiecz. o godz. 8 „Nad przepaścią“.

Teatr ludowy a Rada miasta Krakowa.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej r. Konopiński wskazał na potrzebę budowy gmachu dla teatru ludowego, tak urządzonego, aby tam odbywały się odczyty, zgromadzenia ludowe i t. d. Poparł wniosek r. Kosobucki i inni.

Prezydent dr. Leo zaznaczył, że p. Edmund Rygier, b. dyrektor teatru poznańskiego, wniósł do namiestnictwa prośbę o przelanie koncesyi, którą posiada p. Poleński, na niego. Prośbę tę prezydent poparł jak najgoręcej, bo sądzi, że p. Rygier jak najbardziej powołany jest do prowadzenia teatru ludowego. (Oklaski). P. Rygier nadto zaproponował miastu pewien sposób rozwiązania sprawy teatru ludowego, którego wybudowania podjąłby się sam z pomocą gminy i gdyby gmina na ten cel ofiarowała grunt. Właścicielem byłaby gmina, którąby dzierżawiła teatr i przeznaczała jakąś subwencyę na teatr. W ten sposób, mając prywatnego przedsiębiorcę, gmina mogłaby mieć rychło teatr ludowy. Warunkiem jednak rozwoju takiego teatru musiałoby być podwyższenie subwencyi, tak miasta, jak i Sejmu, bo 2000 koron razem, które daje Kraków i Sejm, absolutnie nie wystarcza.

Poruszono także na tem posiedzeniu sprawy teatru miejskiego, ale właściwa dyskusya nad teatrem miejskim nastąpi dopiero po sprawozdaniu komisyi teatralnej. Uchwalono wezwać magistrat, aby przedłożył wnioski co do urządzenia palarni (fumoir).

Repertuar teatru miejskiego:

Sobota: „W latarni".
Niedziela wiecz.: „W latarni".
Poniedziałek: „Skiz".

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na czwartek.

Teatr miejski: „Kopciuszek".
Teatr ludowy: „Zmory galicyjskie" popoł., „Nad przepaścią" wiecz.

Kalendarzyk na piątek.

Teatr miejski: „Wesele".
Teatr ludowy: Zamknięty.

Z powodu święta N. M. P. następny numer „Nowin" wyjdzie w piątek o godz. 1 po południu.

Matura w szkołach średnich. Ustne egzamina dojrzałości rozpoczną się w gimnazyach: w Bochni 24 maja, w Bąkowicach pod Chyrowem 24 maja, w Dębicy 24 maja, w Jarosławiu 14 czerwca, w Jaśle 15 czerwca, w Kołomyi 24 maja, w Krakowie: w gimn. św. Anny 21 maja, św. Jacka 24 maja, w gimn. III 2 czerwca, w gimn. IV 7 czerwca; w Nowym Sączu w gimn. I 2 czerwca, w gimn. II 21 czerwca, w Podgórzu 3 czerwca, w Rzeszowie: w gimn. I 24 maja, w gimn. II 21 maja, w Samborze 1 lipca, w Sanoku 1 czerwca, w Tarnowie: w gimn. I 3 czerwca, w gimn. II 14 czerwca, w Wadowicach 14 czerwca.

W gimnazyach żeńskich: w Krakowie: w gimn. im. królowej Jadwigi (w Spiskim pałacu) 16 czerwca, w gimn. p. Strażyńskiej 1 czerwca, w gimn. I 18 czerwca.

W szkołach realnych: w Jarosławiu 3 czerwca, w Krakowie: w I szkole 21 maja, w II szkole 16 czerwca, w Tarnowie 8 czerwca, w Krośnie 2 czerwca.

W prywatnych liceach żeńskich: w Kołomyi: u PP. Urszulanek 15 czerwca, w Krakowie u p. Kaplińskiej 21 czerwca, w Tarnowie u PP. Urszulanek 6 lipca, w Przemyślu: u p. Hildownej 1 czerwca, ruskie 24 maja.

Egzamina pisemne odbędą się we wszystkich wymienionych zakładach 10, 11 i 12 maja b. r.

Kwesta. We czwartek dn. 25-go b. m. w kościele N. M. Panny podczas ostatniej mszy św. o godz. 12 kwestować będą Panny Ekonomki na rzecz ubogich pod ich opieką pozostających.

Nowe stypendyum dla ucznia Seminaryum nauczycielskiego T. S. L. w Białej. Odezw T. S. L. do różnych instytucyi polskich w sprawie przyczyniania się do rozwoju nowej placówki oświatowej na kresach, znalazł w społeczeństwie naszem bardzo życzliwy oddźwięk. Do całego szeregu utworzonych stypendyów dla uczniów Seminaryum T. S. L. w Białej przybywa nowe, które ustanowiło Koło T. S. L. w Leszczynach.

Stypendyum to wynosić ma 100 koron rocznie i wypłacane będzie, poczynając od roku szkolnego 1909/10.

Zapis dla T. S. L. Zmarły niedawno b. poseł do Rady państwa ś. p. Włodzimierz Gniewosz, aktem ostatniej woli zapisał Towarzystwu Szkoły Ludowej kamienicę swoją w Potoku Złotym, zwaną „Ratuszem" z warunkiem, że T. S. L. z domu tego utworzy Dom Polski na wzór Domu Narodowego w Cieszynie. Ś. p. Gniewosz zapisem tym najlepiej stwierdził, że potrzeby narodowe ludu doskonale rozumiał, umożliwiając bowiem stworzenie instytucyi „Domu Polskiego" w Potoku Złotym, zapewnił ludności polskiej, narażonej na rutenizacyę, silną placówkę narodową.

Czynem tym zapisał ś. p. Gniewosz imię swoje trwałemi głoskami w kronice T. S. L.

Z Muzeum Narodowego. Pani Sabina Rygierowa darowała w tych dniach Muzeum Narodowemu swój portret, wykonany w marmurze kararyjskim przez męża p. Teodora Rygiera. Portret ten, prawdziwa ozdoba galeryi, był dotychczas wystawiony w Muzeum, jako depozyt p. Rygierowej.

Ustanowienie szwajcara w magistracie. Na skutek licznych próśb ze strony publiczności o ustanowienie przez magistrat szwajcara, któryby informował i wskazywał publiczności poszczególne biura, gdyż z powodu rozrzucenia wydziałów trudno było się zoryentować, ustanowiono takiego szwajcara i zajął on stanowisko w sieni domu Lariaza (Plac WW. Świętych, l. 6), gdzie urzęduje on od godziny 8 rano do 2 po południu.

Z krakowskiego Klubu szachistów. Walne zgromadzenie krak. Klubu szachistów odbędzie się w kawiarni p. Bisanza dnia 25 bm. o godzinie 4 po południu. — Na zapytania o wyniku gry między członkami Klubu przeciw mistrzom Schlechterowi i Durasowi zawiadamia się, że w partyach solowych wygrali pp. prof. Zioło jedną partyę z Durasem, Stribrny jedną z Schlechterem, Kulesza jedną partyę z Durasem, druga nierozegrana (remis). — Powyższy wynik wykazał wielką sprawność w grze członków Klubu, stawiając krakowski Klub na równi co do siły z podobnymi Klubami zagranicznymi.

Walne zgromadzenie „Sokoła" odbędzie się dnia 28 bm. o godzinie 4 po południu. Na porządku dziennym między innemi ważna sprawa zlotu krajowego w roku 1910.

Przedstawienie amatorskie oraz wieczór muzykalny ze współudziałem pp. Heleny Miączyńskiej i Michała Świerzyńskiego odbędzie się staraniem Tow. rządowych oficyantek kancelaryjnych dnia 25 bm. w sali Klubu pocztowego. Na program złożą się: Śpiew p. Miączyńskiej oraz przedstawienie trzeciego aktu „Finału komedyi" J. Żuławskiego i „Na wędkę", tłómaczenie Walewskiego. Początek o godzinie 7 wieczór.

Losowanie dzieł sztuki za rok 1908 w Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych odbędzie się we czwartek dnia 25 b. m. o godz. 11 przed południem.

Z Pogotowia ratunkowego. Wczoraj wieczorem opatrzono na stacyi ratunkowej 51-letniego Franciszka Jasińskiego, który zgłosił się z raną ciętą w okolicy lewego oka.

Jan Kerdas, 24-letni strażnik akcyzowy koło rogatki warszawskiej, upadł wczoraj popołudniu tak nieszczęśliwie, że złamał sobie lewy obojczyk. Rannego opatrzono.

Z kroniki policyjnej. Podczas wczorajszej obławy aresztowano około 50-siąt podejrzanych osób obojga płci.

Wczoraj aresztowała policya na dworcu kolejowym tajną agentkę emigracyjną niejaką Karolinę Marchoł, która przeprowadzała 21 młodych mężczyzn w wieku popisowym. Przy aresztowanej znaleziono listy z agencyi emigracyjnej w Mysłowicach, Teodora Franka. Marcholę osadzono pod telegrafem.

Na Grzegórzkach obok toru kolejowego aresztowano wczoraj 5-ciu jegomościów, którzy tam od dłuższego czasu grasowali zabierając węgiel z wagonów kolejowych, są to znani policyi opryszki: Jacenty Stępa, Józef Matula, Karol Włodarz, Jan Książek i Wojciech Skowronek.

Bójka nocna. 30-letni Ludwik Etryk, czeladnik piekarski z Alwerni i 40 letni Szymon Pudło ze Zręcina podpili sobie dobrze w szynku przy ul. Lubicz, a po wyjściu stamtąd pobili się pod gmachem starostwa przy ulicy Basztowej. Awanturniczych jegomościów zabrał policyant do kozy.

Rycerz z piką. 48-letni Feliks Dziurzyński, przerażony wiadomościami o zbliżającej się wojnie, postanowił się uzbroić i w tym celu kupił na tandecie starą halabardę. Nie pewny jednak skuteczności swojej broni chciał ją wypróbować i natarł na siedzącą za straganem na Małym Rynku przekupkę, Wiktoryę Fedro. Atak był straszliwy... cały kram z jabłkami wywrócił się na ziemię, a z pod zwalonych desek posypały się przekleństwa na głowę mężnego husarza. Krzyk przekupki zwabił policyanta, który rozbroił Dziurzyńskiego i zabrał go „pod telegraf".

Na wczorajszem posiedzeniu Rady m. prezydent Leo poświęcił gorące wspomnienie zmarłemu hr. Dieduszyckiemu. Z kolei przyjęto do wiadomości petycyę nauczycieli tymcz. o przyznanie dodatku drożyźnianego. R. ks. Krupiński atakował uniwersytet ludowy, jako bezbożny i żądał odmówienia subwencyi; r. Bujwid, Wasung i i. polemizowali z tem stanowiskiem radnego księdza. Dłuższą dyskusyę wywołała sprawa zakupna realności: Lauerów za 140.000 koron, Kreislerów za 70.000 kor., Rechta za 100.000 kor., Reicha za 97.500 kor., Riesera za 97.500 kor. Realności te wraz z niedawno zakupionym „domem Linquistów", mają być zburzone, przez co uregulnje się plac WW. Świętych i uzyska się miejsce pod budowę domu trzechpiętrowego czynszowego z pasażem, sklepami parterowemi (około 17) i mieszkaniami prywatnemi. Wedle obliczeń, czynsze ze sklepów i mieszkań przyniosą 80.000 kor. rocznie, co wystarczy zupełnie na amortyzacyę wydanego kapitału. Koszta budowy domu obliczono na 270.000 kor.

Prez. Leo zaznaczył, że chodzi o rozszerzenie placu WW. Świętych i regulacyę ul. Grodzkiej, o rozszerzenie magistratu i zabezpieczenie możności rozwoju magistratu w dalszej przyszłości. Były tu dwie alternatywy, albo wydać 300.000 kor. za sam plac, albo wydać o 200.000 kor. więcej i za tę kwotę uzyskać nie tylko rozszerzenie placu, ale możność uregulowania ul. Grodzkiej, a zarazem oprocentowanie dla wyłożonego kapitału przez wybudowanie domu czynszowego z kilkunastu sklepami. Z tych względów wniosek należy uchwalić.

Po dyskusyi (oponował r. R. Landau) jednogłośnie wniosek uchwalono.

Zalew Błoń. Rudawa wystąpiła dziś zrana z brzegów i zalała całe Błonia (jak co roku!) Do godziny 3-ciej woda ciągle powoli wzbierała. Podnosi się także poziom Wisły, ale nieznacznie.

Poziom Wisły był o godzinie 3-ciej 73 cm. ponad zero.

W sprawie niedomagań pocztowych w Krakowie odbyła się dziś w Izbie handlowej konferencya, w której wzięli udział reprezentanci władz centralnych.

„Bojowiec" socyalistyczny. Aresztowany na zgromadzeniu chrześciańsko-społecznych w ubiegłą niedzielę za grożenie rewolwerem, socyalista, akademik Galewski, i zatrzymany w areszcie śledczym, został wczoraj przez sąd karny skazany na 14 dni aresztu.

Kabalarka a policya. Na skutek doniesienia służącej Katarzyny Sękówney wdrożono dochodzenia przeciw p. Ksawerze Bundowej, która pod pozorem wróżby wyłudziła od Sękówny 19 koron. Policya ze swej strony źle wróży kabalarce.

Zmarli. Włodzimierz Nieczuja Dobrowolski, starszy rewident c. k. Dyrekcyi kolei państwowej, zmarł dnia 23 marca b. m., przeżywszy lat 48.

Pogrzeb odbędzie się we czwartek d. 25 b. m. o godzinie 3 po południu z domu przy ulicy Jabłonowskich.

Telegramy „Nowin"

W przeddzień wojny.

Sytuacya we środę popołudniu.

Wiedeń. Nadzieja utrzymania pokoju zupełnie zanikła.

Austrya nie może dłużej tolerować groźnych zbrojeń Serbii.

W Belgradzie odbywają się demonstracye przeciw Milovanowiczowi. **Minister Zivkowicz domaga się wojny.**

Armia serbska jak słychać nietylko bronić zamierza Dunaju, ale silny **korpus ma** pociągnąć na Serajewo.

Francuskie i rosyjskie dzienniki ogłaszają ostre artykuły przeciw Austryi, która chce upokorzyć Serbię.

Budapeszt. Większa część dzienników wyraża najpoważniejsze obawy co do sytuacyi. — „Pesti Naplo" w depeszy z Wiednia pisze: „Nie ma już pokoju, choć tego jeszcze głośno nie wypowiedziano. — **Kierujący polityką monarchii sa przekonania, że podobnie korzystne warunki tak prędko się nie powtórzą.** Także mocarstwa stwierdzają, że wszelkie pośrednictwo jest bezskutecznem". Podobnie pisze „Bud. Hirlap".

Potyczka turecko-bułgarska.

Konstantynopol. Dzienniki ogłaszają depeszę komendanta III. korpusu do ministerstwa wojny, według której między oddziałem **tureckim** a strażą **graniczną bułgarską** koło Doruma Bala przyszło do starcia; **potyczka trwa dalej.** W potyczce tej bierze udział także **ludność bułgarska**, wskutek czego obawiają się. że **przybierze ona większe rozmiary. Komendant** bułgarski oświadczył, że zastanowi ogień, skoro ze strony tureckiej to samo uczynią. Straty dotąd są nieznaczne.

Wiedeń. Pogrzeb ś. p. hr. Dzieduszyckiego w Jezupolu odbędzie się 27 bm. o 11 zrana.

Petersburg. Dzienniki donoszą zgodnie o ustąpieniu ministra wojny Redigera i zamianowaniu jego następcą gen. Suchomlinowa.

Koniec strajku pocztowego,

Paryż. 6000 urzędników pocztowych i telegraficznych odbyło wczoraj zgromadzenie, na którem wszystkimi głosami przeciw 300 **postanowiono pracę podjąć.**

Choroba Tołstoja.

Petersburg. Stan zdrowia Tołstoja jest prawie beznadziejny

ZE ŚWIATA

Pożegnanie żołnierzy. *(Do ilustracyi tytułowej).* Pisać o wyjeździe żołnierzy u nas w Krakowie nie wolno. — Władze rzucają się na każdą odnośną notatkę i konfiskują ją bezlitośnie w imię rzekomej ochrony „tajemnic wojskowych". Wobec tej praktyki, której cel chyba jest tylko dla biurokracyi austryackiej zrozumiały, nie możemy nic donosić o zarządzeniach wojskowych, o których się tem więcej mówi i które właśnie skutkiem rzekomej tajemniczości, dają powód do różnych fałszywych, przesadnych, szkodliwy niepokój szerzących wieści.

W Wiedniu i Peszcie inne jednak panują stosunki. Tam donosi się o wszystkich zarządzeniach wojskowych, które przecież znane są tysiącom ludzi. W prasie wiedeńskiej i peszteńskiej spotyka się teraz często opisy pożegnania rezerwistów na dworcach.

Ilustracya nasza przedstawia według jednego z pism węgierskich scenę pożegnania żołnierzy na dworcu peszteńskim. Czytelnicy nasi porównać mogą snadnie ten obrazek ze scenami, jakie się na naszych dworcach odgrywają.

Z bagna niemieckiego. Publiczność monachijska żywo zajmuje się skandaliczną sprawą Günthera hr. Schulenburga, który w procesie przeciwko pisarzowi Kurtowi Aramowi sam siebie wobec sądu określił jako zwyrodniałego. Hr. Schulenburg mieszkał razem z chłopakiem, który pełnił służbę przy domowej windzie osobowej. Często zapraszał gimnazistów do łaźni lub do swojego mieszkania. Pewien nauczyciel, dowiedziawszy się o tem, ostrzegł rodziców, poczem hr. Schulenburg zażądał, ażeby nauczyciel albo stanął do pojedynku, albo złożył odpowiednie oświadczenie. Nauczyciel odmówił, a wkrótce hr. Schulenburg zniknął z Monachium razem z owym chłopakiem, gdyż policya wmieszała się do tej sprawy. Hr. Schulenburg, krewny ks. Bülowa, był świadkiem w procesie przeciwko ks. Eulenburgowi, zeznając na jego korzyść.

Odkrycie geograficzne. Gazeta „Dalnij Wostok" komunikuje, że podróżnik japoński, Matsuszima odkrył nieznaną dotąd wyspę, na północ od Sachalinu rosyjskiego. Tej wyspie przypisują Japończycy wielkie znaczenie dla rozwoju japońskiego rybołowstwa.

Nieludzki czyn konduktorów. Warszawska „Gazeta Nowa" donosi o następującem zajściu: Onegdaj przed wieczorem, w pociągu nr 55, idącym z Otwocka do Warszawy, między stacyami Świder i Józefów, pasażerowie, znajdujący się w wagonie III. klasy usłyszeli jakiś krzyk i szamotanie się na pomoście wagonu. Okazało się, że konduktorzy zrzucili z wagonu na plant kolejowy jakiegoś młodego człowieka, który jakoby jechał bez biletu. Prośby jadących, aby pociąg zatrzymać i sprawdzić, co się stało z wyrzuconym na plant, nie poskutkowały. Po przybyciu pociągu do Warszawy, zawiadomiono o tym nieludzkim czynie służby kolejowej władzę żandarmską.

Rozumna ustawa. W Stanach Zjednoczonych opracowywana jest teraz ustawa następująca: Wychodząc z założenia, że kobieta z natury rzeczy nie ma tylu sił fizycznych, co mężczyzna i że w dzisiejszych trudnych warunkach walki o byt nie może ona sprostać mężczyźnie, zaprowadzony zostanie podatek na kawalerów, wynoszący 10 dolarów rocznie (50 koron). Podatek ten obowiązany będzie płacić każdy kawaler, który skończy 30 lat życia, a nie złoży dowodu, że oświadczył się trzem pannom i dostał od nich kosza. — Z podatku tego utworzony będzie osobny fundusz, z którego będzie wypłacana pensya roczna, wynosząca 100 dolarów (500 koron) każdej pannie, która skończyła lat 50 i przedłoży świadectwo ubóstwa. Wykluczone od poboru tej pensyi będą jednak te panny, przeciw którym przedłożone będą dowody, że dały rekuzę sześciu mężczyznom, z których żaden nie był uznany za nałogowego.

NADESŁANE.

Prosimy odnowić prenumeratę!

W pierwszych dniach kwietnia r. b. wyjdzie z druku trzecie, poprawne wydanie dziełka p. t.

Rachunek sumienia

co do obowiązków i grzechów, odnośnie do każdego przykazania, **z oznaczeniem ciężkości różnych win,** dla ułatwienia spowiedzi generalnej, zwłaszcza w czasie jubileuszu, misyj, rekolekcyj, pierwszej komunii świętej

pióra

Księdza Colomb'a,
Misyjonarza apostolskiego i t. d.

Tłomaczenie z francuskiego przejrzał
Ks. Dr. Czesław Wądolny,
Prałat kat. krak.

Kto nadeszle w znaczkach pocztowych kwotę K. 1·35 do
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)
TELEFON Nr. 708,
otrzyma dziełko to oprawne elegancko w płótno angielskie, miękko, natychmiast po wyjściu, franco.

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Nauczycielka muzyki udziela lekcyi gry fortepianowej niższej, średniej i wyższej, wraz z teoryą. Przygotowuje bardzo dobrze do konserwatoryum. Miesięcznie 8 i 12 koron. Wiadomość w dziale inseratowym „Nowin", Rynek główny L. 8. 325

Uczeń do lat 15-tu potrzebny do cukierni W. Nowaka w Bochni. 339

Chłopca do praktyki jubilerskiej poszukuje pracownia Franciszka Zająca, Linia A-B L. 46, Kraków.

Niewidocznych duchów harce (zadziwiające) nauczę. Posłać 20 halerzy markami. Adres: „Doris" poste restante Jarosław. 365

Do sprzedania.

Urządzenie sklepowe i różne gabinety są zaraz do sprzedania. Wiadomość: ul. Floryańska 16, u właściciela. 329

Bilard w dobrym stanie (Seiferta) do sprzedania. Wiadomość: W. Nowak w Bochni. 340

Około 20 lat istniejący
Handel korzenny
win, wódek, przy najruchliwszej ulicy w Krakowie, pod bardzo korzystnymi warunkami do sprzedania. Zgłoszenia: R. Czaistowicz, Kraków-Dębniki, ul. Podgórska 36. 352

Do wynajęcia.

Duży lokal nadający się na warsztat każdego rodzaju, jest w każdej chwili do wynajęcia w Potwale Zwierzynieckiem l. 22. Wiadomość w miejscu. 340

Pokój, przedpokój, zaraz do wynajęcia ulica Mikołajska l. 8, I-sze piętro, drzwi na prawo. 354

Poselska 15.
Zamówienia
na Święta Wielkanocne
przyjmuje
Fabryka wyrobów cukierniczych
prowadzona
pod zarządem R. PIECZARKI
Kraków, Poselska 15.
Na prowincyę zlecenia odwrotnie.

Marcin Kilian
krawiec męski i damski
Kraków, Sławkowska 9,
wykonuje tak z własnego, jak i dostarczonego materyału
kostyumy i okrycia damskie
oraz wszelkie roboty w zakres tego zawodu wchodzące.
Poleca także wszelkie wyroby w stylu zakopiańskim. 330

Zygmunt Wieczorek
Kraków, Sukiennice 29.
Najlepsza bielizna męska.
Najmodniejsze krawatki.
Najlepsze rękawiczki. 53
Bardzo niskie ceny.

ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 269. 49

SENSACYJNY PROCES
Janiny Borowskiej
z 4 portretami wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.
Cena Kor. 1·20, z przesyłką poczt. Kor. 1·30. 358

Panny młode
które chcą sobie szyć wyprawę, również wszelkie towary do użytku dom. nabyć mogą najtaniej w tkalni
Braci Krejcarów
Dobruska,
Nr. 500 (Czechy).
Proszę zrobić próbę, która wszystkich zupełnie zadowolni.
Zamawiajcie jeszcze dziś za zniżoną cenę: 91
6 sztuk prześcieradeł Ia, wielkości 150/200 cm. za 15·— Kor. franko.
6 sztuk prześcieradeł Ia wielkości, 150/220 cm. za 16·50 Kor. franko.
1 sz. weby Ia, 20 m. za K. 11 franko.
1 tuzin chustek do nosa białych z przedniego batystu za K. 3.
30 metrów wybornych resztek zgatunkowanych K. 24 franko.
Nieodpowiednie przyjmie na powrót, więc nie ma ryzyka.
Wzory różnych bawełnianych i lnianych towarów za opłdarmo i atnie.

Szkoła buchalteryi
pojedynczej i podwójnej
Stanisława Burnatowicza
c. k. kwieskow. urzędnika rachunkowego, skarbowego, sądowego i związk. lustratora Stow. zarobkowych i gospodarczych w Galicyi i byłego dyrektora takiego Stowarzyszenia.
przygotowuje do egzaminu z rachunkowości państwowej i kupieckiej poj. i podw.
Zgłoszenia P. T. Kandydatów i Kandydatek przyjmuje codziennie — w godzinach od 9—1 i od 3—7, przy ulicy Floryańskiej L. 55, I. piętro.
Szkoła, Biuro pisania na maszynach i Biuro buchalteryjne tamże. 274

Marka ochronna: „Kotwica"
Liniment. Capsici comp.
zastępienie
Pain-Expelleru,
jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „kotwicą", wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.
Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem" w Pradze, ulica Elżbiety Nr. 5 nowy.
Wysyłka codzienna.

Wyborne wina
Stołowe 1 garniec, 4 litry, 6 fl. 4 K.
Zieleniak, smaczny 1 garniec, 4 litry, 6 flaszek . . . 5 Kor.
Samorodner bardzo dobry, 1 garniec, 4 litry, 6 flaszek . . . 6 Kor.
Hegelajskie wytrawne 1 garniec, 4 litry, 6 flaszek . . . 8 Kor.
Tokaj wytrawny 1 garniec, 4 litry, 6 flaszek . . . 10 Kor.
Maślacz lekko słodkie 1 flasz. 3 Kor.
Tokaj 2 putowy, słodki, deserowy, 1 flaszka . . . 4 Kor.

Wino Hercegowińskie. „NOWOŚĆ", nader smaczne, 1 litr . 80 hal.
Wino Lisańskie białe, wyborne, słodkawe, 1 litr . . . 1 Kor.
Odbiorcom z Krakowa odsyłam do domu i opłacam akcyzę.
Na prowincyę wysyłki odwrotnie.
Poleca handel
Jakóba Piekły
w Podgórzu. 223

Wincenty Satalecki
w KRAKOWIE
ulica Floryańska 18—20
poleca
znane ogólnie za najlepsze w smaku
SZYNKI
oraz wszelkie inne wędliny niezrównanej dobroci i wielkie zapasy smalcu i słoniny.
Zlecenia uskutecznia odwrotnie. Cenniki szczegółowe na żądanie opłatnie. 43

F. Pamm, Kraków
ul. Zielona l. 3,
wysyła darmo i opłatnie cennik z 9.000 ilustr. zegarków, towarów jubilerskich i muzycznych. 82

Zakład pogrzebowy
odznaczony krzyżem zasługi
Jana WOLNEGO
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,
też przy placu Szczepańskim
Telefon Nr. 331.
Filia: ulica Kopernika l. 8. 25

„Bank parcelacyjny"
w Krakowie,
Rynek główny l. 33, I p.
ma pod Krakowem jeszcze parcele większe i mniejsze gruntów ornych i łąk, nad samym gościńcem — odpowiadające na gospodarstwa, ogrody, oraz do pobudowania się — do sprzedania. 211

Zawiadamiam!
Jedna próba wystarczy, by Szanowni Odbiorcy stale się zaopatrywali w **chleb wiejski, czysto żytni, razowy,** który jako dobry produkt nie jest wcale droższy od innych chlebów, ale znacznie zdrowszy i smaczniejszy, — zawsze stale do nabycia u
Michała Nodzeńskiego
Kraków. ul. Floryańka 40.
W niedziele i święta handel zamknięty. 342

Tom. Górecki, KRAKÓW, Rynek główny 9,
poleca po cenach fabrycznych
SIATKI
do ogrodów, do parkanów, na rafy i sita.
Drut kolczasty cynkowany do ogrodzeń, na płoty itd.
Oparkanienia, sztachety, bramy wjazdowe i t. d.
Próbki, cenniki i kosztorysy gratis i franco.

Sposób wytwarzania jest bardzo zrozumiały.
Przemysł domowy
dający stały i znaczny dochód aż do
200 koron
miesięcznie,
urządza każdemu bez różnicy płci fabryka
KOCNAR I S-KA
(towarzystwo komandytowe)
w Pradze.
Bliższe szczegóły podaje się na żądanie. 357
Zapewniony byt.

Żadna Nowość
Lecz znane ODDAWNA
Tutki Paschalskiego
WSZĘDZIE DO NABYCIA
„OMEGA" 15

Tylko na maśle.
Herbatniki
w kilkudziesięciu odmianach w doborowym gatunku, zawsze świeże ½ kg. kor. 1·60.
Marcypanowe kor. 2·00.
Czekolady tabliczkowe
śmietankowe i waniliowe po hal. —·14, —·30, —·60 i koron 1·50 wyrób własny.
Karmelowane owoce
glasse — Palermo ½ kg. K. 2·—
Czekoladki
same doborowe mieszane ½ kg. kor. 3·—
½ kg. mieszanych
pomadek, czekoladek, owoców w kartonie ozdobnym kor 2·40.
Te same na wagę kor. 2·20.
Wesela, Rauty, Zabawy
z kompletnymi zastawami, jak: Lody, Bomby, Kremy, Blamange, Chłodniki, Poncze i t. p. inne urządza gustownie i niedrogo
Jan MICHALIK
Cukiernia Lwowska
Fabryka Czekolady i Kakao
Floryańska l. 45.
Telefon Nr. 466, Kraków.
Odznaczona za swoje wyroby najwyższemi nagrodami na wystawach światowych.
Cukiernia otwarta od g. 7 rano do 12-tej w nocy. 141

Ostatnie zamówienia na Święta Wielkanocne
przyjmować będę:
Dla Prowincyi Wielki Wtorek.
Dla miejscowych Wielka Środa.
Józef Siermontowski
fabryka wyrobów cukierniczych 362
w Krakowie.

Najlepsze higieniczne
Towary gumowe
do celów sanitarnych poleca 277
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A-B.
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

Ponieważ obecnie **Piwa z Browaru Akc. w Tenczynku** (Reprezentacya w Krakowie ulica Mostowa 12) **są doskonałe,** utrzymuję przeto piwo butelkowe **Marcowe à la Pilzneńskie.**
Bawar „ „ Spathenbrau,
Porter „ „ Angielski,
stale na składzie w moim fabrycznym składzie wódek
przy ul. FLORYAŃSKIEJ L. 28
391 oraz w moim handlu kolonialnym
RYNEK, LINIA A-B.
Również prowadzę prawdziwe **Piwa bawarskie** z Kulmbach, w beczkach i butelkach.
Zamówienia na dostawę do domów przyjmuję i takowe natychmiast uskuteczniam.
Marcelli Dutkiewicz.

Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej
„Austro-Americana".
Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Rozkład jazdy.		Ceny jazdy z Krakowa: I klasy	II klasy	III klasy
a) z Tryestu do Nowego-Jorku:				
Martha Washington	14 stycznia	K. 431·40	K. 305·50	K. 223·80
Alice	23 „	„ 431·40	„ 305·50	„ 223·80
Oceania	30 „	„ 431·40	„ 305·50	„ 223·80
Laura	6 lutego	„ 431·40	„ 305·50	„ 223·80
Argentyna	13 „	„ 431·40	„ 305·50	„ 223·80
Martha Washington	27 „	„ 431·40	„ 305·50	„ 223·80
Alice	13 marca	„ 431·40	„ 305·50	„ 223·80
Oceania	20 „	„ 431·40	„ 305·50	„ 223·80
Laura	27 „	„ 431·40	„ 305·50	„ 223·80

Ceny zawierają już amerykański podatek.

b) z Tryestu do Argentyny:				
Francesca	27 stycznia	K. 881·40	K. 655·50	K. 158·80
Zofia Hohenberg	24 lutego	„ 881·40	„ 655·50	„ 158·80
Francesca	14 kwietnia	„ 881·40	„ 655·50	„ 158·80

via Rio de Janeiro. Cena przewozu Tryest-Rio de Janeiro K. 188·80

Zmiany zastrzega się.

Jen. Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych
GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7 (naprzeciw dworca kolejowego). Lwów, ul. Na Błonie 2, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. Biuro spedycyjno-komisowe i zastępstwo austryackiego i p. „LLOYDU". 148

PIERWSZORZĘDNY
Zakład pogrzebowy
A. Szafrańskiego
ul. Mikołajska l. 16, (sklep).
Mieszkanie ul. św. Krzyża 3. Telefon Nr. 51.
Dla zamiejscowych daleko idące ustępstwa. 85

BAZAR kupna i sprzedaży
Pod „Złotym Jeleniem"
Kraków, ul. św. Anny L. 5 364
poleca
MEBLE nowe i używane, Portyjery, Firanki, Dywany, Chodniki, Srebra, Samowary, Karabele w jaszczur oprawne. Złoto, Bronzy. Lustra, Lampy wiszące, Obrazy, Antyki, Książki, Różne robótki i wszelkiego rodzaju Garderobę.

Cukiernia J. Brzeziny
Kraków, Rynek, Linia C-D. Telefon 646.
Przyjmuje **na Święta Wielkanocne** wszelkie **zamówienia,** jakoto: Torty, Serniki, Baby, Jajeczniki, znane z dobroci PRZEKŁADAŃCE, jak również CUKRY i CIASTA DESEROWE. 200

Wydawca: Leonya Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.